



## Wrestjonarjusz.

Majolda Pranceisek st. strzel. uroczony 8 sierpnia 1890 z wsi Ustronie  
 graniczny, stan czynny, kawaler.

W dniu 2 września 1940 r. zostaliśmy wywiezieni w róz i imieniu z obozu  
 internowanych w Kotwie w miejscowości Ułbroku, do wsi sovietkiej. Wywie-  
 ziono nas razem 700 osób. Wywiezienie nastąpiło w ten sposób że najpierw  
 żołdbrano od nas ostre narzędzia t.j. noże, brzytwy, szylki, a następnie wozaki  
 łono nas na grupy po 40 osób, śladowali nas na samochody ciężarowe i pod  
 silną eskortą N.H.H.S. wywieźli nas do linii kolejowej i tam śladowali nas  
 do wagonów towarowych specjalnie do tego celu przygotowanych, pomiar  
 były tam porobione wściepy, okna zakratowane i zabite deskami. Przy śladowaniu  
 nas do wagonów w kuche N.H.H.S. obchodzili się z nami brutalnie, popychając  
 i bity korbami karabinów. W czasie podróży z Kotwy do Rosji odrywano nas bandy  
 mechanicznej, a najczęściej odcieraliśmy brak wody. W dniu 7 września przywieziono nas  
 do obozu w Horzelsku. Po przybyciu przeprowadzono najpierw rewizję osobistą i  
 bagażu w czasie której zostały nam zabrane dokumenty, listy, książki, fotogra-  
 fie, pieczęcie, obrączki ślubne, zegarki, ubrania cywilne i wiele innych rzeczy.  
 W dniu następnym prowadzili do chodzenia, lecz przy tej czynności obchodzili się  
 słaby i gwałtownie. Obóz w Horzelsku miał charakter obozu śledczego, lecz my  
 byliśmy traktowani jako internowani.

Oboz w Kozielsku mieścił się w dawnym klasztorze prawosławnym w którym  
 było 4 cerkwie i 15 budenków, i w kilku nich zostaliśmy zakwaterowani. Mie-  
 szkania były brudne, ciasne, pobudowane przyjeżdżając w których mieściła cała masa  
 polaków. Posiłek i bielizna otrzymywaliśmy raz w tygodniu. Wypimucie było  
 nieobce, była łazienka i pralnia z których raz w tygodniu można było skorzystać.  
 Prace w obozie były wykonywane ochotniczo w warsztatach: szewskim, krawieckim  
 fryzjerskim, stolarskim i kowalskim oraz pracownicy otrzymywali dostatek w wy-  
 wymieniu. W obozie temu było nas około 3 tysięcy. Byli tam oficerowie arsystwa  
 stopni w hierarchii około 900 osób, dalej byli tam funkcjonariusze policji, straż  
 Granicznej, rezerwa, chorągiewnicy, lekarze, sanitariusze państwowi i samo-  
 żelowni, oraz osoby cywilne które władze sowieckie uznały za element nie-  
 bezpieczny. Życie hotelarskie w obozie było naogół dobre, chociaż nie brak  
 było i robaków którymi osonoili władze sowieckie co usłyszeć w obozie.  
 Normańskich gości nie pamiętam. Życie kulturalno - oświatowe było bardzo  
 słabe ponieważ było brak księzek polskich, jeżeli można było otrzymać książkę  
 lub gazetę w języku polskim, to była pełna propaganda komunistyczna.  
 Opieka lekarska była niemyślna mimo że było kilka lekarzy a poziom  
 internowanych i starali się co mogli, lecz było brak potrzebnych lekarstw.  
 Śmiertelność w obozie była mała. Stosunek władz sowieckich do Polaków  
 był ogólnie miły. Żywność z krajem była słaba, w przeciągu 9 miesięcy

pobytu w obozie otrzymałem radeclwie 1 list, a napisałem w tym  
 czasie 7 listów. W dniu 9 czerwca 1941r. zostałem wyniesiony w war. z imie-  
 niemi z Horiełska na północ przez Shurmanisk na półwysp Kolski. Horowi  
 transportu nas z Horiełska do Shurmaniska wsiackie sownieckie obchodzily  
 sie z nami bardzo brutalnie. Podroz trwała 5 dni w warunkach oplatku-  
 nych. Wyzywieni bardzo niedobre, z kłopotem sie ono z kawałkami chleba i ste-  
 kła szkiełkami, a najbarzkiej dokurowal nam brak wody. W Shurmanisku zała-  
 dowano nas na statek towarowy maryny „Mława Cethki” i wyniesiono nas  
 na półwysp Kolski nad meko Poczaja. Warunki na statku byly straszne, byl  
 on tak przepelniony ze poruczenie sie z miejsca na miejsce bylo wyprot  
 niemowlowoscia. Na wykwataniu sie na poklad do ustępu trzeba bylo  
 stac w ogonku kilka godzin. Wyzywieni na statku bylo bardzo niedobre  
 i byl wielki brak wody. Po myladowaniu na wyzpie mieszkalismy  
 pod gołym niebem goły byl brak namiotów. Pracowalismy bez normy  
 po 12 godzin na oboje przy budowie drogi przez kilka dni. Po przyje-  
 cie 11 dni na półwyspie zostalismy załadowani z powrotym na statek  
 i przywiezieni do portu Archangielsk, a stamtąd pociagiem do miasta  
 Susdal. Po przyjeździe do Susdalu zostala nam ogłoszona amunicja,  
 lecz zostawialismy nadal w obozie bez tylko bez konwoju.

W dniu 23. VIII. odbyła się komisja lekarska i tam zostałemu uznany  
za zdolnego do służby wojskowej. W dniu 4. września 1941r. wyjechałem  
z transportem z Tuszowa do Tarnobrzega gdzie przybyłem w dniu 8. wrześ-  
nia 1941r. do formującej się 5 dywizji piechoty.

Majster Przewiszek st. strzel.